

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.
W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:
Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.
W tekście 20 „
Nadstawione 10 „
Ogłoszenia 5 „
Kolumna 6-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O Nr. 142.472

TREŚĆ: II. Bieg Kolarski na Przełaj „Ziemi Rzeszowskiej“. — O cześć Sejmu. — Napad na posła Zdziechowskiego. — Jeden z niewielu. — O zmianę systemu podatkowego. — Pożary. — Rabunki.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską“

II. BIEG KOLARSKI NA PRZEŁAJ „ZIEMI RZESZOWSKIEJ“ O PUHAR PRZECHODNI.

Sport jest pożytecznym czynnikiem w kierunku przygotowania zdrowych i silnych kadr obrońców Ojczyzny, dlatego powinniśmy go wszyscy popierać. Redakcja „Ziemi Rzeszowskiej“, rozumiejąc znaczenie sportu zwłaszcza kolarskiego w razie wojny, kiedy to kolarze mogą oddać armji ogromne usługi przez przewożenie meldunków, nawiązywanie łączności i. t. d. urządza w dniu 24 października br. o godz. 12 w południe **Kolarski Bieg na Przełaj „Ziemi Rzeszowskiej“** na przestrzeni 22 km.

Chcąc zainteresować tą imprezą jaknajszersze warstwy społeczeństwa, start i meta tego biegu będą przed Administracją „Ziemi Rzeszowskiej“ przy ul. 3 Maja. W biegu mogą brać udział wszyscy kolarze tak stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni, mieszkający w powiecie rzeszowskim.

Jako nagrodę dla pierwszego zwycięzcy przeznaczona jest puchar przechodni, ofiarowany przez Redakcję „Ziemi Rzeszowskiej“, który to puchar po trzykrotnym zdobyciu niekoniecznie kolejnym przechodzi na własność zwycięzcy — oprócz pucharu dla pierwszego zwycięzcy żeton złoty, dla dalszych pięciu żetony srebrne.

Organizację biegu i wybór trasy porucza się Sekcji kolarskiej K. S. „Resovia“.

Ponieważ bieg ten jest więcej biegiem przysposobienia wojskowego, gdzie jadący musi wykazać dużo orientacji w terenie, sztuki pokonywania terenu, a nie szybkości wyścigowej, mamy nadzieję, że bieg ten zgromadzi na starcie wszystkich kolarzy Rzeszowa tak stowarzyszonych, jak i niestowarzyszonych, a P. T. Publiczność przez liczne przybycie okaże zrozumienie popierania tak słabo u nas rozwijającego się sportu.

Regulamin biegu zamieściliśmy w poprzednim numerze „Ziemi“.

Redakcja „Ziemi Rzeszowskiej“.

O cześć Sejmu.

Cechą wszelakich nierobów i popsujów jest, że wszystko dookoła krytykują i ganią, a wszelką winę zwalają z siebie na innych. Dla każdego z nich wszystko jest złe i głupie, każdy z nich, gdyby mu tylko pozwolono, urządziłby wszystko inaczej, lepiej i mądrzej, lecz gdy przyjdzie do roboty, robi dopiero kolosalne głupstwa.

Ofiarą takiego właśnie zrządzenia i głędzenia majstrów od wszystkiego, jest obecny nasz Sejm. Cokolwiekby zrobił i jakkolwiekby postąpił, jest złe. Tak, jak postępuje jest złe. Gdyby postąpił wprost przeciwnie, z pewnością byłoby także złe.

Wiadomo, że ostatnie wybory nie dały większości, ani prawicy, ani lewicy. A że walka między temi dwoma obozami była i długotrwała i zawzięta, groziło, że obecny Sejm całe swoje pięcioletnie spędzi na wzajemnym żarciu się, ze szkodą Państwa. I gdyby tak było, słusznie społeczeństwo musiałoby go potępić, Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Ze względu na dobro Państwa już w kilka miesięcy po wyborach Sejm potrafił stłumić nienawiści partyjne i stworzył pierwszą większość, opartą na uzgodnionym wspólnym programie, i wyłonił pierwszy rząd parlamentarny. Czy dobry Sejm mógł postąpić inaczej? Ale za to właśnie spadła nań pierwsza nagonka popsujów, zakończona buntami krakowskim i wystrzelaniem polskich ułanów. Potem

niedoszły minister skarbu p. Pluta, rozbił tę większość, niby to o reformę rolną ale ani nową „lepszą“ większość nie stworzył, ani reformy rolnej nie przyspieszył; umiał tylko popsuć.

Cóż miał Sejm teraz począć po rozbięciu jedynej możliwej większości? Oddać się bezpłodnym walkom? Uczynił inaczej. Ze względu na dobro Państwa zrzekł się części swej władzy i dał pełnomocnictwa ponad partyjnemu rządowi Wł. Grabskiego. Lecz gdy ten z początku wielbiony powszechnie rząd doprowadził do katastrofy, popsuje znowu huknęły na Sejm. Po nieudanej próbie rządów koalicyjnych razem ze socjalistami, rozbitej przez nich o oszczędności budżetowe Zdziechowskiego, Sejm po raz drugi zdobył się na większość, opartą na jednolitym, uzgodnionym programie. Czyśmy mogli od niego czego innego żądać? Lecz oto popsuje podniósł drugi bunt, przypieczętowany setkami trupów wojska polskiego i wielomiesięcznym więzieniem generałów bez sądu i wyroku.

Sejm ustąpił i — jak powiadają popsuje — „stchórzył“. Może i stchórzył, ale przed czym? Czy przed dyktatorem, czy też raczej przed przelewaniem krwi wojska polskiego i wtrąceniem Państwa w zagładę do spółki z dyktatorem przez przewlekanie walki z nim, przez niego zaczętej? Takie zaś stchórzenie bliskie jest bohaterstwa.

Niewiele jeszcze czasu upłynęło od maja, a już popsujom i zrędom dyktatura, z ich pomocą wprowadzona, zaczyna się nie podobać

I niedalecy może jesteśmy już od chwili, kiedy za jej rządu, podobnie, jak za rządu Grabskiego, obwiniać będą Sejm! Bo im zawsze złe i wszystkim zawsze u nich winien Sejm.

Sejm nie jest bez wad, lecz w o wiele wyższym stopniu dorósł do swoich zadań, niż głosi o nim kurjerkowata opinia. W każdym razie nie ma nadziei, żeby następny Sejm był lepszy. Przeciwnie, są uzasadnione obawy, że będzie gorszy — choćby ze względu na przyrost kilkudziesięciu mandatów ruskich, kosztem tyluż mandatów polskich. Przyszłe Sejmy może naprawić przedewszystkiem zmiana ordynacji wyborczej. I znowu trzeba podnieść, że w tym Sejmie znalazła się większość, która zmianę ordynacji wyborczej uchwili. Sejm dążył i do własnego uzdrowienia. Jeśli jego uchwały nie stały się ustawą, to pochodzi stąd, że trzeba było większości kwalifikowanej a nie postarał się o nią dyktatorski rząd „sanacji“ i sprzeciwiły się popsujowate partyje lewicowe. Bo znowu popsuje naprawę popsuć tylko umieli.

Z naciskiem powtarzać trzeba, że należy odróżniać winy Sejmu od win popsujów.

I niezastępowanie nie szarpać czci Sejmu.

Wreszcie rządy wymyśliły cudowne lekarstwo: rozwiązać ten, wybrać nowy. Ale skąd pewność, że nowy Sejm będzie lepszy? I któż zaręczy, że nie będzie gorszy? A nadto — czy obecny Sejm jest naprawdę taki zły i doniczego?

P. T. PRENUMERATORÓW

zalegających z przedpłatą prosimy usilnie o wpłacenie tejże załączonymi poprzednio czekami P. K. O.

Zbrodnicza napaść na pos. Zdziechowskiego.

Wypadek, który zaszedł dnia 1-go października r. b. w mieszkaniu posła Zdziechowskiego, jeżeli będzie miał te konsekwencje, które powinien, może się okazać donioślejszym w naszych dziejach bieżących, niż t. zw. wypadki majowe w Warszawie. Należy on do aktów tej samej kategorii, do aktów gwałtu: jest wprawdzie gwałtem tylko na jednej osobie, ale za to tak potwornym w swym charakterze, iż rzuci niesłychanie jaskrawe światło na pewną stronę naszych stosunków politycznych i musi obudzić niezmiernie silną reakcję w społeczeństwie, jeżeli społeczeństwo jest tem, za co się uważa.

Zanalizujemy sam fakt przedewszystkiem. Człowiek, działający zgodnie ze swymi przekonaniem na stanowisku politycznym, działający zawsze niesłychanie poprawnie, nikogo osobiście nie zaczepiający, staje się za tę działalność ofiarą napaści fizycznej, zostaje zbit najbrutalniej, do nieprzytomności, i trafem jest tylko, że wyszedł z życia.

Proszę się zastanowić tylko nad tem, w co się zamieni życie polityczne naszego kraju, jaka go czeka przyszłość, jeżeli ludzie, działający publicznie, będą za swoje przekonania i za swą pracę zwalczani na tej drodze, i jeżeli akty gwałtu na nich popełniane, będą uchodziły bezkarnie.

Losy kraju znajdują się w rękach wyłącznie bandytów i szachrajów bez przekonania, schlebających bandytom. Inaczej być nie może.

Idźmy dalej.

Kto to jest ofiara napadu? Przecie to pan Zdziechowski, to nie jest pierwszy lepszy poseł, jeden z wielu, lub jakiś agitator polityczny. To jedna z najwybitniejszych postaci w dzisiejszej, odbudowanej Polsce. To człowiek wielkich zdolności, wyjątkowej pracy, człowiek wysokiej kultury. To były minister skarbu, o którym przeciwnicy nawet zmuszeni są mówić z uznaniem.

Jeżeli wszelki gwałt jest zbrodnią, domagającą się kary, to gwałt na takich ludziach jest zamachem na dobro narodu i domaga się kary dziesięćkrotnej.

Napadło dziesięciu na jednego. Przy tym stosunku liczebnym wynik był pewnym: zmasakrowanie jednego i całkowite bezpieczeństwo dziesięciu. Ten stosunek liczebny nie był przypadkiem — zajęcie nie było zaimprovizowane. To była uplanowana, z góry przygotowana wyprawa: na długo przed zajęciem napastnicy upewniali się, czy ich ofiara jest w domu, przy pomocy współpracowników przerwali komunikację telefoniczną, ażeby uniemożliwić napadniętemu otrzymanie pomocy, a siebie zabezpieczyć od schwytania, zaopatrzyli się w bombę gazową, mającą utrudnić pościg. To wszystko świadczy również, iż nie była to banda ludzi pijanych, nie wiedzących co robią. Napastnicy, którzy umieli dokładnie myśleć o swoim bezpieczeństwie, nie byli nieprzytomni. Na zimno tedy obliczyli, że nie może ich być mniej, jak dziesięciu na jednego p. Zdziechowskiego. Cóż to za gatunek ludzi? Toż to najnikczemniejsi tchórze. Dziesięciu bohaterów na jednego!... Nawet bandyta w lepszym stylu odrzuciłby ze wzgardą propozycję udziału w takiej wyprawie.

Kara za napaść musi być tem większa, im mniejsze było ryzyko napastników, im mniej oni sami wystawiali się na niebezpieczeństwo.

Napastnicy, chcąc sobie ułatwić dostęp do ofiary, zażądali otwarcia drzwi „w imieniu prawa”. Gdy zaczęli drzwi wyłamywać, p. Zdziechowski sam im otworzył w przypuszczeniu, iż może istotnie są przedstawicielami władzy państwowej. Tu już jest zbrodnia bezpośrednio przeciw państwu — pokrzywdzone jest państwo, jego prawo, którego imienia na użyto. Takie nadużycie nie może być lekko karane.

I przy tem wszystkim dowiadujemy się, że tymi zbrojniami i tchórzami w jednych osobach, wdzierającymi się w nocy do cudzego mieszkania, masakrującymi w dziesięciu jednego bezbronno człowieka, znęcającymi się jeszcze nad nim, gdy już leżał nieprzytomny, drwiącymi z autorytetu państwa, otwierającymi sobie drzwi w jego imieniu, że tymi nikczemnikami byli... oficerowie armji polskiej.

Jużeśmy nieraz byli świadkami w naszym kraju samowoli wojskowych, rozpraw z ludźmi bezbronnymi, napaści w kilku na jednego, a pomimo to człowiek przeciera oczy zdumiony: jakto, więc tego rodzaju jednostki znajdują się w polskim korpusie oficerskim!...

Więc mamy jeszcze ponad to wszystko do czynienia ze zbrodnią przeciw armji. Ona tu została najwięcej pokrzywdzona. W ohydny sposób został splugawiony mundur oficera armji polskiej, ten mundur, który musi być noszony z wielką godnością, bo inaczej nie będziemy mieli armji, bo inaczej wszystkie lepsze żywioły opuszczą jej szeregi.

Oficer armji zajmuje w społeczeństwie stanowisko uprzywilejowane. Kraj daje mu do ręki broń i daje mu daleko idącą władzę nad wszystkimi obywatelami w okresie spełniania przez nich powinności wojskowej. To też wszędzie od oficera wymaga się szeregu warunków: patriotyzmu, przywiązania do państwa i do prawa, poczucia obowiązku i odpowiedzialności, dyscypliny, a nadewszystko — honoru. Oficer bez honoru, bez jego poczucia jest wrzodem na ciele armji, wrzodem, który musi być wycięty tak, żeby śladu nie zostało.

Honoru napastników na p. Zdziechowskiego, wobec wyżej przedstawionych znamion ich czynu, niema potrzeby dyskutować. Władze armji nie mogą mieć chyba wątpliwości co do tego, jak z nimi postąpić.

Społeczeństwu wszakże musi zależeć nie tylko na tem, żeby byli oni wykryci, usunięci z armji, najsurowiej ukarani, ale także na wyjaśnieniu, skąd się takie jednostki w armji wzięły. Trzeba mieć nie tylko nazwiska, ale i biografje, trzeba wiedzieć, jakie środowisko, jaka szkoła ich wydała.

Zajście przy ulicy Smolnej otwiera przed nami w całej jaskrawości doniosłą kwestję ustrojową naszej armji, jeżeli w jej łonie mogło się znaleźć dziesięciu bohaterów tego rodzaju, jeżeli, jak dane wskazują, mieli oni współpracowników, to mamy tu do czynienia nie z fatalnym wypadkiem, jeno z fatalnym objawem. Gdzieś w tej armji gnieździ się wielkie zło, które trzeba do gruntu zbadać i z korzeniami wyrwać. Społeczeństwo, dbałe o swą przyszłość, o przyszłość swego tak niedawno odzyskanego państwa, musi wiedzieć,

jak szeroko to zło sięga, i nie może mieć spokoju, dopóki nie zdobędzie pewności, że zostało ono wykorzenione. Tego również wymaga dobro i honor oficerów naszej armji.

Dlatego to sprawa napaści na posła Zdziechowskiego nie może się zakończyć jedynie wykryciem i należytem ukaraniem samych napastników.

Roman Dmowski.

Jeden z niewielu.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego ukazały się na mieście porozlepiane afisze tutejszego Oddziału „Rozwoju” zwracającego się z apelem do młodzieży szkolnej i do rodziców, o zakupywanie wszelkich przyborów szkolnych u kupców katolickich. Apel ten miał podwójny cel, a mianowicie, po pierwsze, aby pieniądze na przybory weszły do kieszeni katolickiej, a zważywszy, że w Rzeszowie jest uczącej się młodzieży ponad 5.000, w czem w samych szkołach średnich około 2.000, pieniądz wydany stanowi pokaźną sumę — powtórne cel narodowy. Ten cel narodowy jest na przyszłość może jeszcze ważniejszy. Przez wyliczenie firm katolickich, młodzież zaznajamia się z handlem polskim na terenie Rzeszowa, popierając zaś firmy katolickie przyczynia się do wzmocnienia finansowego kupiectwa polskiego i przykładu cegiełkę do spolszczenia tak zastraszającego niepolkskich miast naszych. Czy na apel „Rozwoju”, czy może już w tej młodocianej duszy jest uświadomienie i zrozumienie siły i polskości państwa, w sile polskiego kupiectwa, lecz byliśmy świadkami, że sklepy polskie z artykułami szkolnymi więcej były obłożone tego roku, jak po inne lata. Młodzież apel „Rozwoju” zrozumiała — niestety nie wszyscy kupcy zrozumieli apel „Rozwoju” i interes swój własny.

Ku ubolewaniu naszemu podnieść musimy smutny fakt, że kiedy z afiszem „Rozwoju” udano się do jednej z poważniejszych firm katolickich, aby go w swym lokalu zawiesiła — właściciel nie tylko nie uczynił tego, lecz nawet obruszył się, jak „Rozwój” ośmielił się na afiszu bez jego wiedzy i zezwolenia nazwisko jego umieścić.

Ten pan powołując się, że ma również i klientelę niekatolicką, umieszczenie jego nazwiska, a jeszcze więcej zawieszenia afisza w jego lokalu, uważa za szkodliwe.

Czy stanowisko owego pana kupca wymaga komentarzy? Chyba są one zbyteczne.

Pan ten żyje tylko dla siebie i na dzisiaj. Brzech, aby był trochę więcej syty, to jego całe wyznaczenie narodowe. Gdyby jego ojcowie i dziadkowie tak samo myśleli, czy byłoby miejsce dla niego, aby mógł otworzyć sklep i oddawać się handlowi. Czy dzieci takiego kupca, gdyby się poświęciły temu stanowi, wytrzymają konkurencję, jeśli nie będziemy propagować hasła popierania handlu katolickiego przez katolików. Rzućmy okiem wstecz, ile było w Rzeszowie firm katolickich, a ile jest ich dzisiaj — przypomnijmy sobie, jak niektóre firmy borykały się i wreszcie upadły, a właściciele ich wynieśli się z Rzeszowa.

I dzisiaj chwala Bogu i firm katolickich więcej i niektórych kupców nawet do zamożnych zaliczać możemy. Czemu to przypisać? Tylko wzrastającemu wśród społeczeństwa polskiego uświadomieniu narodowemu i coraz większemu popieraniu handlu polskiego przez polaków.

Jeden dzień w obozie harcerskim.

(Dokończenie).

Zasła tu jedna pewna trudność, mianowicie chodziło o to, kto poćśnie aparat, jeżeli wszyscy mają się na zdjęciu znajdować? Szczęśliwym trafem jednak ujrano na polanie jednego z okolicznych wieśniaków, który swoim zwyczajem przyszedł zobaczyć, co harcerze porabiają. Ujrawszy go, uradowany fotograf woła:

— Gospodarzu, gospodarzu, chodźcie tu do nas!

— A co! pyta ciekawie gospodarz.

— Potrzebni nam jesteście do fotografii! — wyjaśniają harcerze.

Al! o dziwo, poczciwy chłopina zaczyna się drapać rozpaczliwie po głowie, wreszcie wyjaśnia wstydliwie swe skrupuły:

— Ano, bo widzicie ja ta niebardzo porządnie ubrany...

Dopiero gdy mu wytłumaczono, że ma tylko dokonać zdjęcia, a sam nie będzie umieszczony na fotografii, ustąpił i wysłuchawszy odpowiedniej instrukcji fotografa, wykonał, co mu polecono. Ale z taką godnością i przejęciem wygłaszał magiczne słowa: raz, dwa, trzy..., że cała wiara nie mogła powstrzymać się od śmiechu i wszyscy mają skutek tego wykrzywione od radości oblicza (jak to snadnie mógł każdy widzieć

na fotografii, wywieszanej w Sł dnicy). Przepraszam! Nie wszyscy! Była jedna istota, która za chowała powagę chwili i nie uśmiechnęła się: Wiera!

Teraz dopiero rozpoczęła się robota: związanie obozów!

Nie chcąc przeszkadzać, usunąłem się na bok i położywszy się pod drzewem, przyglądałem się, jak ściągano maszt, płótna, rozbiegano szalasy, zasypywano doły itd., a wszystko bez zbytecznego hałasu, obojętnie i ze znajomością rzeczy.

W jednej tylko chwili szalona radość zapanaowała w całej drużynie: Oto przy sprzątnięciu odnaleziono... pantofle „Sirożka” które niewiadomo sprawca — figlarz ukrył i to w takim miejscu, gdzieby się ich szukać nikomu nie śniło!

W krótkim czasie uprzątnięto wszystko, zwłaszcza, że po pozostałe deski przyszli sąsiedzi obozu i zabrali je na swój użytek. Na polanie, kipiącej dotąd życiem, pozostał tylko stos bagaży.

Zajeżdża fura, przysłana przez nieoceniczonego p. Bylickiego, załadowano więc na nią bagaże, przykrywszy je płótnem z namiotów, bo dzień był pochmurny i deszcz wisiał w powietrzu.

Wobec tego zbiórka! Kilku najmłodszych odkomenderowano do eskorty bagaży, a wszyscy inni biorą karabiny na ramiona i stają w dwuszerę. Jeszcze jedna uroczysta chwila: Jeden z uczestników ma złożyć przyrzeczenie harcerskie.

Chorąży wdziawa białe rękawiczki i w asyście

wnosi rozwinięty sztandar drużyny, dopiero niedawno w obozie uroczyste poświęcony.

Pada rozkaz: Prezentuj broń! Wzruszony drużyna składa na sztandar przyrzeczenie. Drużyna śpiewa swój „Marsz I drużyny” powtarzając z przejęciem refren:

„Wstał świt wolności nad polską krainą.

Do pracy pierwsza rzeszowska drużyno!”, poczem oddział z karabinami rusza spieszenie naprzód pod wodzą oboźnego i wkrótce znika w dali, a tylko słychać jego śpiew:

„Maszerują chopcy, maszerują,

Karabiny błyszczą, siwi strój...”

Komenda zaś dogłąda „trenu”, który po długich korowodach dopiero udaje się wprawić w ruch i bez szwanku przeprowadzić po spadzistych i wyboistych drożynach z góry na gościniec, zwłaszcza, że deszcz zaczyna padać i cały pochód odbywa się po rozmokłej ziemi.

Przed dworem postój.

Komendant na czele oddziału udaje się przed ganek, aby pożegnać serdecznie p. Bylickiego i jego rodzinę i podziękować za tę prawdziwą przyjaźń, okazywaną harcerzom, za zrozumienie idei harcerskiej, a co za tem idzie, za moralne i materialne poparcie obozu.

I znów donośnie i z szczerego serca płynące trzykrotnie gromkie „Czuwaj!” na cześć p. Bylickiego, poczem cały pochód rusza w dalszą drogę do Strzyżowa, spiesząc się, aby zdążyć na pociąg, bo już południe.

I zaiste zadziwiające, że społeczeństwo coraz lepiej rozumie unarodowienie handlu, a znachodzą się kupcy, którzy tego nie rozumieją.

Kupiec ten, gdyby zobaczył u swego konkurenta żyda falangi chrześcijan kupujących, zawrzałby zresztą słusznym oburzeniem na niedoceniecie u tegoż społeczeństwa handlu polskiego, lecz sam u siebie dla kilku czy kilkunastu odbiorców żydów, obawia się zająć wyraźnego stanowiska, nie antysemitckiego, lecz polskiego. Jakaż wskazówka wypływa z tego nie polskiego stanowiska kupca polaka.

Pracować należy nadal w myśl celów „Rozwoju” wśród społeczeństwa polskiego, a piętnować, jeśli zajdzie potrzeba, nawet po nazwisku, takich kupców i takie firmy polskie.

Rozwojowiec.

O zmianę systemu podatkowego.

Stanisław Staszyc w swoim czasie powiedział, że „teraz nie ten kraj jest wolnym, który nie daje podatku, ale ten, który płaci najwięcej”.

Państwo coraz więcej otacza opieką obywateli, coraz więcej ciągnie z kieszeni płatników, by te wszystkie nowoczesne potrzeby zaspokoić. Trzeba tylko lotem błyskawicy spojrzeć na budżet państwowy, by mieć choć prymitywne pojęcie o gospodarce państwowej, a wnet się przekonamy, że znajdują się w nim takie pozycje, których w czasach przedwojennych nie było.

O tem, że płacić podatek powinien każdy, nie ma dwóch zdań. Sprawa podatkowa jest ściśle związana z istotą pojęcia o Państwie. Państwo jest związkiem przymusowym i sprawa łożenia pewnych należności na rzecz tego związku wynika z samej istoty rzeczy.

Ale jak płacić podatek?

Rzecz ogromnej wagi mieści w sobie to pytanie. Nie dość bowiem wciąż wymyślać źródła dochodu i obciążać kieszeń płatnika. Należy może najwięcej w tym wypadku wystrzegać się chaosu.

Podatki muszą być jasne, proste, zrozumiałe.

A konstatujemy fakt, że obecny system podatkowy godzi w elementarne pojęcia zasad skarbowości państwowej. Weźmy tylko pod uwagę zasady Adama Smith'a, a przekonamy się, że w każdym punkcie rozchodzimy się z nauką i jej wskazówkami.

Smith mówi:

1) „Obywatele państwa powinni brać udział w utrzymaniu państwa, każdy, o ile to możliwe, wedle swej zdolności i płatniczej, tj. w stosunku do dochodów, z jakich każdy korzysta pod osłoną Państwa”.

2) „Podatek, jaki każde indywiduum powinno płacić, powinien być jasny, a nie od samowoli zależny”.

3) „Każdy podatek powinien być wybierany w czasie i sposobie uznanym, za najdogodniejszy dla płatnika”.

4) „Każdy podatek winien być ułożony tak, ażeby jaknajmniej wyciągał z kieszeni płatnika pieniędzy, nie dochodzących do skarbu”.

Wszystkie te cztery kardynalne zasady, które można jeszcze pogłębić, wskazują dla każdego obywatela, już nie znawcy, jak daleko nasz system podatkowy odbiega od teorii.

Przybywszy jednak pomimo przeszkód na czas, pociąg nadchodzi, a my dostajemy naturalnie osobny wagon. Wśród radosnych śpiewów miłamy Czudec, Babicę i Boguchwałę, aż wręczcie w Staroniwie następuje momentalnie „ewakuacja” wagonu i cała drużyna wysiada.

Harcerze, obładowani bagażami, rozchodzą się do domów.

Wszystko skończone...

Czy jednak na prawdę wszystko skończone?

O nie! Pozostało każdemu harcerzowi zahartowanie, nabyte wśród trudów obozowych, wzmożone zdrowie fizyczne, zaradność, poczucie karności, obowiązkowości.

Pozostała w tych rozpromienionych oczach, w opalonych twarzach przepiękna radość życia, uśmiech, młodzieńczy zapach, pełno wesółych wspomnień, żartów, piosnek.

Zacieśniły się węzły przyjaźni między towarzyszami wspólnego życia, pozostało zbratanie między harcerzami-uczniami, a harcerzami-rzemieślnikami. Rzemieślnicy nabyli przy uczniach ogłady towarzyskiej, kultury, delikatności, a uczniowie nauczyli się cenić pracę rzemieślnika, nie gardzić jego spracowaną dłonią.

W pracy nad kształceniem i wyrobieniem przyszłego obywatela postąpiono znowy krok naprzód!

Ach, czemuż to cała młodzież rzeszowska nie znajduje się w szeregach harcerskich i nie korzysta z dobrodziejstw obozu letniego?!...

Lecz czy czas pobierania podatku jest uregulowany, kiedy nerwy każdego płatnika przez cały rok są szarpane, gdyż przez cały okrągły rok wisi nad głową przymus tego, lub owego podatku. Nie robi się nic, aby te wszystkie podatki zebrać w jedno, rozdzielić na państwowe i samorządowe i kazać obywatelom płacić w pewne terminy, najwyżej parę razy w roku.

W prasie fachowej podano w ostatnich dniach, że rząd zamierza wykorzystać pełnomocnictwa i uregulować sprawę rozgraniczenia dochodów państwa i samorządu.

Należy, aby przy tej sposobności, opinia publiczna wypowiedziała się z całym naciskiem za potrzebą przeprowadzenia zmian w sprawie omawianej tak aby przedewszystkiem każdy podatek był jasny, prosty, pobierany w sposób należyty i we właściwym czasie.

Przeprowadzenie tych zmian przyczyni się wielce ku temu, że nareszcie będziemy płacić podatki jak się należy — i jak przystało na kulturalny naród, mając hasło Staszycy, wypowiedziane na wstępie, za przewodnią myśl.

„Rozwój” Korab.

NADESŁANE.

Członkowie Towarzystwa Myśliwych w Rzeszowie postanowili złożyć hołd i uczcić pamięć śp. Przesowej

MARTY MIDOWICZOWEJ

niestrudzonej w działalności dla dobra Tow. przez ofiarowanie na Gniazdo Sieroco kwoty 40 Zł.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się dnia 30-go października 1926 roku o godzinie 8 rano w kościele parafjalnym.

KRONIKA.

JW. Panu Jerzemu Zdziechowskiemu.

Posłowi sejmowemu!

Odważnemu, śmiałemu i otwartemu Bojownikowi za całość, konsolidację wewnętrzną, budowę gospodarczą Polski, polskiej i chrześcijańskiej, łącząc się z ogromną większością społeczeństwa, która wyraziła JW Panu Posłowi wyrazy czci i uznania po hańbiącym całej prawdziwie polskiej części narodu brutalnym napadzie na Jego Osobę, ośmielamy się i my podpisaniem przyłączyć się do tych wyrazów czci i szacunku z zapewnieniem, że chcemy postępować w sprawach narodowych drogą przez Ciebie wytyczoną.

Cześć Ci JW Panie Pośle. Redakcja „Ziemi Rzeszowskiej”, Związek Ludowo Narodowy, Polskie Stron. Chrześc. Demokracji, Oddz. Pol. Tow. Rozwój, Narodowa Organizacja Kobiet.

Repertuar teatru „Reduta”.

W niedzielę, dnia 24 października 1926 r. „Moralność pani Dulskiej”, tragicomedia kultuńska w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej. Początek o godzinie 8 mej wieczór.

II. Bieg kolarski na przełaj redakcji „Ziemi Rzeszowskiej”, o srebrny puchar przechodni, odbędzie się w niedzielę dnia 24 października br. o godzinie 12 w południe. Nagrody: Pierwszy zwycięzca otrzyma srebrny puchar i żeton złoty, dalszych pięciu otrzymają srebrne żetony pamiątkowe. Start i meta koło Administracji przy ulicy 3-go Maja. Niechaj żadnego z P. T. kolarze, tak ze stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych na starcie nie braknie, by z honorem ubiegać się o zaszczytną palmę pierwszeństwa. Wstęp dla P. T. Publiczności wolny.

„Chrystus - Król”. Oto hasło pod jakim w niedzielę dnia 31 bm. powstaje nowe święto katolickie. „Chrystus-Król! To Pan nad Pany — Monarcha nad wszystkich ziemskich monarchów. Aby więc godnie dzień ten uczcić, z rozporządzenia Ojca św. są uroczystości w całym świecie katolickim. I u nas odbędzie się uroczyste nabożeństwo, a następnie wieczór: Akademia,

Najlepsza pasta do obuwia.



której urzędzeniem zajęta się Sodalicja pań. Akademia ta, nader starannie obmyślona, przez panie, znane u nas z organizatorskiego talentu, energii i wytrwałości, oraz osoby biorące czynny udział w programie, daje rękojmię, że rzecz wypadnie dobrze. Wobec więc powyższych danych, oraz wobec tego, że społeczeństwo nasze, mimo apatii i zepsucia panującego w obecnej dobie, zawsze jeszcze wyróżnia się głęboką czcią i miłością dla przeidealnej Istoty Chrystusa, należy się spodziewać, że sala „Sokoła” w dn. 31 nie pełną — ale przepelnioną będzie. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Ceny miejsc bajecznie niskie.

Biały Krzyż urządza zbiórkę w niedzielę dnia 24 października. W szeregu stowarzyszeń, zasługujących na poparcie ze względu na swe zadania i cele, stoi Biały Krzyż rzeczywiście jak ten biały archanioł nad żołnierzem polskim, przynosząc ciału i duchowi pokarm i ukojenie. Czynny tutejszy Komitet z P. przesową Tałasiewiczową zabiega, zagląda, do świetlic żołnierskich, do szpitali, stara się o strawę duchową, bo o książki dla tych, co miesiącami przykuci do łóżka tak jej pragną, czy gazety. Niedługo Gwiazdka, — trzebaby pomyśleć o żołnierzu gdzieś z pod Lidy, czy Kresów, tu przydzielonym, trzebaby się postarać, aby życie koszar nie było mu ciężkie, a gdy wróci do domu w ciemną chatę Polesia, czy do wsi tutejszego powiatu, aby żył wspomnieniem tych chwil, gdzie to panie z miasta przynosiły mu skromny, ale miły prezencik, łakocie, czy tytoń. Ale na to trzeba funduszy, jakie z wkładek skromnie płyną, nie starczą na częstą koniecznych wydatków. Zbiórka więc niedzielna to nie sympatyczny apel do kieszeń przechodniów, ale to wdzięczność żołnierza polskiego, jasne jego, radosne oczy, podziękowania za uczynność i dobre serce publiczności rzeszowskiej i przyjezdnej.

Co grają kina? „Kino Muzeum” wyświetli wspaniały i niebawem dotąd w Rzeszowie film pt. „Jej wielka miłość” w głównej roli Pola Negri, jako Ilija na śmietniku, słynnej powieści Sudermanna.

„Kino Olimpia” wyświetla film pt. „Nju”, najwyższy wyraz subtelności, w grze największych artystów filmowych Konrada Veidta i Emila Jannigsa.

Uroczyste święto. Przeprosobienie Wojskowe, przy współudziale organizacji i stowarzyszeń przysp. wojsk.: Hufców szkolnych, Kół młodzieży, Ochotniczych Straży pożarnych, Związków Strzeleckich, Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł” itp. urządza dnia 24 października i 7 listopada br. Uroczyste Święto Przeprosobienia wojskowego. Program: sobota, dnia 23 października br. capstrzyk muzyk: wojskowej 17 p. p. i 20 p. ul. kolejowej, studenckiej i straży pożarnych o godz. 17.30. Niedziela, dnia 24 października br. 1) Pobudka muzyk wojskowych i kolejowej o godz. 7. — 2) Zbiórka wszystkich oddziałów na Nowym Rynku o godz. 8 — 3) Odmarsz na nabożeństwo o godz. 9. — 4) Nabożeństwo w kościele farnym o godz. 9:30 5) Defilada przed władzami (starostwo) o godz. 10. — 6) Przemówienie na stadionie „Resovii” o godz. 10:30 — 7) Pięciobój wojskowo-sportowy (I-sza część) o godz. 10:45. — 8) Marsz 10 km. dla org. pozaszkolnych o godz. 10:45. — 9) Marsz 5 km. dla Hufców szk. o godz. 10:45. — 10) II. Bieg kolarski na przełaj Red. „Ziemi Rzeszowskiej”. Popołudniu: 11) Zawody lekkoatletyczne indywidualne dla wszystkich org. 100 m., 4x100 m., skoki i rzuty o godz. 14 — 12) Pięciobój wojskowo-sportowy (dalsza część) o godz. 14. Niedziela, dnia 7 listopada br. 1) Konkursy strzeleckie na strzelnicy garnizon. do tarczy 300 m. o godz. 9. — Popołudniu 2) Pokazowe ćwiczenia wojskowe na błoniu „Baranówka” oddz. wojskowych i org. przysp. wojsk. o godz. 14. — 3) Pożegnanie i rozdanie nagród, dyplomów i żetonów zwycięzcom w sali „Sokoła” o godz. 17 — 4) Zabawa ludowa w sali „Sokoła” o godz. 20. — Wstęp na boisko wolny, przy kasie tylko dobrowolne datki na pokrycie wydatków.

Z okazji odezwy T. O. M. złożyli na biedne dzieci: 3 seminaryjski buciki i ubrańka, p. Gaska, majster szewski 1 parę bucików i koc. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!” Za TOM. Bronisław Kijas.

Uporządkowanie Galerji Dąbskich w Rzeszowie. Na skutek zarządzenia dyr. magistratu pana Szajnowskiego, a pod art. nadzorem prof. Damiana dokonano ponownego rozmieszczenia Galerji Dąbskich w salach I p. w ratuszu. W ten sposób udośćpniiono obrazy i malowidła dla szerszych kół społeczeństwa. Odtąd będą mieli możność zwiedzający oglądać wszystkie dzieła jednym ciągiem, zaczawszy od sali rady miejskiej z prawej, a skończywszy na ostatnim pokoju z lewej strony. Mała tylko część obrazów pozostała na II p. w 3 sąsiednich salach i to zaraz obok schodów. (Odbitki malowideł watykańskich znalazły się na parterze i też mogą być oglądane oczywiście popołudniu po skończonym urzędowaniu). Zwiedzać można Galerję Dąbskich każdego dnia najlepiej od 2 — 4 po południu, atoli za poprzednim zgłoszeniem się w magistracie.

Pożary. Dnia 9/X wybuchł pożar w zabudowaniach Wawrzyńca Watrasa naczelnika gminy w Wysokiej który zniszczył dom mieszkalny, stajnię, stodołę ze zbiorami zboża i siana, oraz spaliły się w mieszkaniu wszystkie akta gminne. Szkoda wynosi przeszło 5.000 zł — od pożaru zajęło się domostwo Jana Węglowskiego i siostry 2 stodoły ze zbiorami, stajnia, mieszkanie, ogólna szkoda 6.000 zł. Oba zabudowania były ubezpieczone zaledwie na 2.500 zł. Przyczyną pożaru prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się ze światłem w stajni.

Dnia 8 bm. wybuchł pożar w nowo postawionym, niewykończonym budynku Józefa Warchoła w Straszylu, niszcząc dom i stodołę wartości około 4.000 zł. Ogień wznicił mały 5 letni chłopak, bawiąc się zapalkami w nowo postawionym domu skutkiem czego zajęła się słoma.

Pies „Saturn“ przy robocie. Dnia 4 b. m. na drodze Węglisko-Sokołów na powracających kupców z Kańczugi do Sokołowa napadło dwóch bandytów i zrabowali got. 800 Zł, oraz obuwie wartości 400 Zł. Wysłany funkcjonariusz Pol. Pań. z psem „Saturnem“ przyaresztował jako sprawców powyższego napadu Romana Jonasa z Zalesia i Wojciecha Machlarza z Medyni głogowskiej, których odstawiono do Sądu w Łańcucie.

Ujęcie sprawcy napadu. Za napad rabunkowy dokonany w dniu 3 bm. na W. Kotele, kupca z Leżajska, przytrzymany został Olechowski Jakób z Gelensdorfu. Broń, i patrony, którymi przy napadzie się posługiwał odebrano, oraz zrabowaną gotówkę, a sprawca, który ze skruchą przyznał się, że rabował dlatego, gdyż nie miał z czego żyć, został odstawiony do Sądu Okręgowego w Rzeszowie.

Włamanie w Staroniwie. Dowiadujemy się, że pan Marcin Kociotek, o czym donosiliśmy w Nrze 39 „Ziemi“, kradzieży w sklepie Marji Tomaki nie popełnił, padł ofiarą mistyfikacji, a śledztwo przeciw niemu zostało zaniechane.

Zastrzelenie bandyty dezertera. Dnia 16 bm. tut. funkcjonariusz Pol. Państw. z Baranowa, ścigając bandytę niejakiego Maciąga z Sobowa, który był od dłuższego czasu poszukiwany za rabunki i rozmaite kradzieże, zastrzelił tegoż we własnej obronie. Maciąg, jako bandyta i dezerterski, był postrachem całej okolicy z powodu nadzwyczaj śmiałych napadów.

Kradzieże kolejowe. Dnia 3/IX na przestrzeni Tarnów-Przemyśl, nieznanymi sprawcami włamali się do wagonu towarowego i skradli większą ilość rozmaitych materji, kilka worków rodzynek, kawy, i innych towarów.

Dnia 30/X na stacji w Rzeszowie nieznanymi sprawcami otworzyli wóz zbiorowy pociągu towarowego i skradli skrzynię, zawierającą 80 flaszek litrowych wódki, oraz wiele innych towarów. Prawdopodobnie szajka musi być dobrze zorganizowana, skoro większe przedmioty potrafi z obrębu stacji kolejowej wynieść.

Bandyci grasują. W nocy 6 bm. 4 bandytów uzbrojonych w rewolwery napadło na dom Józefa Białka, we Woli pow. Tarnobrzeg. Po steroryzowaniu domowników grożąc rewolwerami, zrabowano got. 110 dol. oraz garderobę zabraną ze skrzyni, z mieszkania. Jednego z bandytów Maciąga policja przy ściganiu wyprawiła na drugi już świat, zaś pozostałą trójkę śledzi.

Kradzież rewolwerów. Dnia 7 bm. włamali się sprawcy do składu broni Wysockiego Czesł. w Rzeszowie, przy ulicy 3-go Maja, i skradli 4 brauningi, wartości około 300 zł. Przeprowadza dochodzenie tut. komisariat, a urząd śledczy w Przemyślu przytrzymał sprawców, w osobie Piotra Wiejowskiego, z Rzeszowa i niejakiego Grema z Przemyśla, którym odebrano 2 rewolwery, a sprawców oddano Sądowi w Przemyślu. Nocni goście widocznie zostali spłoszeni przy swojej robocie, zadowolając się tylko skradzionymi 4 brauningami, i z małym łupem musieli umykać.

OGŁOSZENIA.

W TANI I DOBRY OPAŁ
zaopatrzyć się można obecnie
w Spółce Handlowej
„JEDNOŚĆ“
w Rzeszowie, ulica Krakowska
(obok rampy kolejowej).
WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO WĘGLA
Komunalnych kopalń Jaworznickich S. A.
na powiaty: Tarnów, Rzeszów i Przemyśl.

Pracownia i skład kołder

wykonuje według zamówień

kołdry na puchu, wełnie i wacie.

Przyjmuje kołdry do odnowienia

Ceny przystępne.

Wykonanie staranne.

Rok
założenia
1887.

Robert Donth

Nr.
Telefonu
95.

W RZESZOWIE.

**Pierwsza rzeszowska fabryka pieców kaflowych
w Rzeszowie**

(za cegielnią miejską)

ALOJZEGO MOLA (SYNOWIE)

poleca

Piece i kuchnie kaflowe

w dowolnych kolorach i doborowej jakości.

CENY PRZYSTĘPNE.

TOWAR DOBOROWY.

200

DOSTAWA TERMINOWA.

**Państwowy Monopol Spirytusowy
Hurtownia w Rzeszowie**

ulica Jagiellońska 14.

z dniem 20 b. m. rozpoczęła sprzedaż

spirytusu 95°/o

w ó d k i 45°/o

„ 40°/o

Magazyn galanteryjny

KAZIMIERZA SALWACHA

w Rzeszowie, ul. Kościuszki

poleca w wielkim wyborze:

Reformy weł., Kamizelki męskie weł., Kaptanki i kalessony weł., Kamasze, Pończochy, Skarpetki, Parasole — Bieliznę męską, — Krawaty. Rękawiczki wełniane i skórkowe. Porcelanę i szkło, Nakrycia stołowe platerowane i alpakowe. Ceraty na stoły. Perfumeryę — Mydła — Pudry — Wody. kolońskie — Wstążki — Zabawki — Lalki — Portmonetki — Portfele — Torebki dams. — Przybory podróżne — Teki na akta
Przedmioty galanteryjne z metalu, szkła, marmuru, skóry itp. Struny i przybory do inst. muzycznych. — Nici, bawełny i wszelkie przybory do szycia i haftu. 188

Perlmuttera Ultramarina!

Jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich.

Odnaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotymi medalami.

Wszędzie do nabycia. 176

5-25

Śpiewu lekcji udzielam, przygotowuję do opery. Próba głosu od 10 — 12. Koszary Sobieskiego d. Nr. II, Swidzińska. 1-3 205

SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH
w Rzeszowie.

poleca

dobrowe gatunki świeżo palonych

KAW

z własnej palarni dobrej jakości

HERBATĘ

z pakowni Centrali Składcic

z napisem

„ZWIĄZKÓŁEK“.

1-2

206

Wyrabiaj wino z każdego owocu świeżego i suszonego, na rasow. drożdżach winnych: Tokaj, Malaga, Reiskie i inne gatunki po 2 Zł za paczkę na 25 l. wina. Broszury o wyrobie win (wiele przepisów): 95 gr. Rurki fermentacyj. wysyła „Eską“ pocztą Strażów. W Rzeszowie w Droguerji p. Regieca, i w Sklepie p. F. Szkłanny. Raska Wieś. 1-2 207

Firma Rekord z Kalisza unieważnia weksle wystawione na nazwiską Ignacy Fischbein z Rzeszowa, na kwotę 188.25 złotych, płatny 30/X br. i Izak Führer z Rzeszowa, na kwotę 214 złotych płatny 10/XII br. 204 Firma Rekord.

KONJAKI
WHISKY

Winkelhausen

RUMY
ARAKI

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN. TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE, ZAL. 1846.

Generalne Przedstawicielstwo: TADEUSZ OSIŃSKI, Lwów, Akademicka 16.

Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny Redaktor Dr. Józef Liwo. — 2 Drukarni Udziałowej w Rzeszowie (przedtem Arvaya).